Nr. 50. Sobota 1 marca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cen. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Sejmowa reforma wyborcza udaremniona!

Rozbite rokowania! Sejmowa reforma wyborcza udaremniona!

Konserwatyści tryumfują. Oni to udaremnili sejmową reformę wyborczą.

Albowiem stwierdzić należy, że w decydującej kwestyi nastąpił rozdział stronnictw nie na polskie i ruskie, lecz na konserwatywnych obszarników z jednej strony, a wszystkie inne stronnictwa polskie i ruskie z drugiej.

Obszarnicy zażądali, ażeby im po wieczne czasy zapewniono panowanie w Radach powiatowych, od tego zawisłą czyniąc swoją zgodę na sejmową reformę wyborczą. Przeciw temu podnieśli protest nietylko Rusini, lecz także polscy ludowcy, polscy demokraci, a nawet i przedstawiciel narodowej demokracyi.

Ale konserwatyści swoimi 13 głosami w komisyi przegłosowali 10 demokratów polskich, ludowców polskich i Rusinów.

Przeciw reprezentacyi całego polskiego włościaństwa i mieszczaństwa — obszarnicy postanowili podtrzymać swój przywilej kastowy, niszcząc możliwość ugody z Rusinami, udaremniając sejmową reformę wyborczą, rujnując sejm i całą autonomię krajową — mimo, że się mienią być „autonomistami"!

Dwory szlacheckie przeciw polskiej wsi i przeciw polskim miastom — tak oto da się streścić historya rozbicia sejmowej reformy wyborczej.

Wobec tego namiestnik Bobrzyński powinien się bezzwłocznie podać do dymisyi. Został on namiestnikiem jako reprezentant konserwatystów, mających większość w obecnym sejmie, a został mianowany namiestnikiem na to, aby spełnić dwa zadania: przeprowadzić sejmową reformę wyborczą i ugodę polsko ruską. Ani jednego z tych zadań nie potrafił spełnić. Jego ludzie udaremnili spokój narodowościowy w kraju i odrestaurowanie zbankrutowanej autonomii krajowej. P. Bobrzyński nie ma więcej nic do gadania, ani do czynienia. Powinien pójść.

Razem z nim powinien pójść także prezydent ministrów hr. Stürgkh. Ani w Czechach, ani w Galicyi nie umiał doprowadzić do ugody narodowościowej i do sejmowej reformy wyborczej. Jedyną rzeczą pożyteczną, którą może zrobić, to usunąć się ze stanowiska, do którego nie dorósł.

Trzecim, którego godzina również wybiła, jest p. dr Leo. Okazał się on malowanym prezesem Koła polskiego skoro nie zdołał przeprowadzić najważniejszego zadania polityki polskiej. Przyjmując urząd prezesa Koła polskiego i stanowisko przewodniczącego sejmowej komisyi reformy wyborczej, wziął na siebie odpowiedzialność za doprowadzenie do skutku sejmowej reformy wyborczej i ugody z Rusinami. Wszak nie na to się jest prezesem Koła polskiego, aby tylko biernie przewodniczyć na posiedzeniach, aby być tylko figurą prezesa. Dr Leo powinien natychmiast wyciągnąć konsekwencye ze swego niepowodzenia i złożyć zarówno przewodnictwo w komisyi sejmowej, jak i prezesurę Koła.

Dosyć już tej gry w ślepą babkę!

Zerwanie rokowań w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 27 lutego.

Dziś o godz. 4 po południu rozpoczęło się posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej, przy udziale marszałka i namiestnika. Na wstępie dr Leo oświadczył, że zarządza głosowanie nad postawionemi zasadami projektu reformy wyborczej i nad zgłoszonemi do nich wnioskami i poprawkami. Dr Leo zaproponował też, aby głosowanie nad pierwszym punktem zasad, odnoszącym się do składu Sejmu, odroczono na koniec posiedzenia, po załatwieniu wszystkich innych punktów zasad, na co się zgodzono.

Punkty: II, o zapewnieniu reprezentacyi mniejszości w okręgach kuryi miast cenzusowej i powszechnej i kuryi Izb handlowych i co do mandatów ruskich w kuryi wielkiej i średniej własności; III, o jedno- i dwumandatowych okręgach; IV, o głosowaniu w kuryi gmin wiejskich; V, o mianowaniu marszałka i dwóch jego zastępców (jednego Polaka i jednego Rusina) przez cesarza; VI, o składzie Wydziału krajowego z 7 członków; VII, o mianowaniu przez marszałka dwóch członków Wydziału krajowego swoimi zastępcami w kierowaniu Wydziałem krajowym, zgodnie przyjęto.

Przy punkcie VIII, gdzie jest mowa **o Radach powiatowych**, zażądali konserwatyści **petryfikacyi** zasad, zawartych w ustawie z r. 1866, odnoszących się do trzech punktów: a) do systemu kuryalnego, b) do stosunku liczbowego poszczególnych kuryj, c) do sposobu wybierania w każdej kuryi. Na ustęp a) Rusini się zgodzili,

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

41 (Ciąg dalszy).

Poszli przeto oboje do chaty Katarzyny i Neli, która sąsiadowała z ich własną, i zobaczyli stojącego przed ich własną chatą jednego z żołdaków, przysłanych do Damm z Brygi, z obawy przed rozruchami, któreby powstać mogły na czas sądu i stracenia. Ludzie bowiem z Damm miłowali Klasa węglarza z całego serca.

Żołdak ów siedział na progu chaty i zajęty był właśnie wysączaniem ostatniej kropli gorzałki z flaszy, którą ściskał w ręku. Gdy już nic więcej z flaszy wydostać nie mógł, cisnął ją przed siebie i zabawiać się począł wygrzebywaniem kamieni z bruku przed chatą przy pomocy dobytego miecza.

Klasowa siadła, płacząc obok Katarzyny, a Katarzyna, potrząsając głową, szeptała:

— Ogień, ogień! Uczyńcie dziurę, bo dusza chce wyjść z ciała.

XXXIII.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Klas przed wysokim trybunałem na sąd stawał.

Dzwon, w który uderzano zawżdy na trwogę, przywołał tym razem sędziów na sąd. O czwartej po południu zasiedli we czterech pod lipą sprawiedliwości. Pośrodku, pod baldachimem, zasiadł inkwizytor, po jego obu stronach ławnicy i pisarz, naprzeciwko zaś siedział burmistrz Damm Przywiedziono Klasa. Lud, który zbiegł się tłumnie na głos dzwonu, mówił między sobą: „Nie o sprawiedliwość tu chodzi, ale o przysługiwanie się cesarzowi i papieżowi".

Pisarz ogłosił wszem wobec donośnym głosem, że sąd, zebrany już raz pod lipą, postanowił wonczas na podstawie donosów i wieści, uwięzić Klasa węglarza, pochodzącego z Damm. Obecnie zaś przystępuje do przesłuchania świadków.

Zawezwano najpierw, jako świadka, Jana Barbira, Klasowego sąsiada. Ten, po złożeniu przysięgi, zeznał, co następuje:

— Na zbawienie mej duszy przysięgam i świadczę, że obecny tu Klas znany mi jest od lat siedmnastu; że zawdy był uczciwy, żył podle praw i przykazań naszego świętego kościoła, i nie mówił o nim nigdy sposobem obelżywym. Nigdy też, wedle mojej wiedzy, nie ukrywał u siebie ani heretyka żadnego, ani pisma Lutra, ani o piśmie nie mówił. Nie uczynił też nigdy nic takiego, co mogłoby go podać w podejrzenie, iż prawa i przykazy cesarskie omija. Tak mi Panie Boże dopomóż i wszyscy święci.

Następnie przesłuchiwany był Jan Roosebeke. Ten prawił, iż w czasie nieobecności kobiety Klasowej, słyszał po wielekroć w domu oskarżonego głos dwóch mężczyzn. Często też widywał w domu Klasów w małej izdebce pod dachem światło w porze wieczornej i dwóch mężów cicho rozprawiających ze sobą, z których jednym był tu oto obecny Klas. Nie mógłby wszakże twierdzić na pewne, czy ów mąż drugi był heretykiem, czy nie, bowiem widział go tylko z daleka.

— Co się tyczy Klasa — ciągnął — to rzec mogę, a mówię z całą prawdą, że jak długo go znam, spowiadał się zawdy w czasie koło Wielkiej nocy i do sakramentów świętych w uroczyste święta przystępował, każdej niedzieli na mszę świętą chadzał, za wyjątkiem niedzieli świętej krwi i następnych. Więcej nie wiem nic. Tak mi Panie Boże dopomóż i wszyscy święci.

Zapytan, zali widział, jak Klas w gospodzie „Pod błękitną wieżą" swój odpust przedawał i drwił z ognia czyściowego, odrzekł Jan Roosebeke, że Klas istotnie odpust przedawał, bez kpin wszakże i bez wzgardy. On, Jan Roosebeke, kupił też część odpustu, a także i Jobst Gripenstüwer, który był wtedy obecny w gospodzie, chciał także cząstkę kupić.

Teraz począł czytać inkwizytor akt oskarżenia z zapowiedzią, iż wyjawi postępki i czyny, z przyczyny których został Klas przed sąd czterech postawiony. (C. d. n.)

nie podnosili też oporu przeciw ustępowi b). Natomiast co do ustępu c) **Rusini i wszystkie stronnictwa demokratyczne nie zgodziły się na petryfikacyę.** Przystąpiono jednak do głosowania. Punkt a) przyjęto. Przy punkcie b) konserwatyści oświadczyli się za stylizacyą obecnej ustawy z roku 1866, przeciw czemu oświadczyły się wszystkie grupy demokratyczne i Rusini.

Rozstrzygającem miało być głosowanie nad punktem c) **Konserwatyści odrzucili wszystkie zmiany, odnoszące się do tego punktu.** Za zmianami głosowało 10 członków komisyi, a mianowicie demokraci, reprezentant narodowej demokracyi, ludowcy i Rusini; przeciw głosowali wszyscy konserwatyści, zasiadający w komisyi reformy wyborczej w liczbie **13**.

Wobec tego poseł K. Lewicki oświadczył, że on już przedtem zapowiedział, iż przyjęcie tej „petryfikacyi" jest dla Rusinów niemożliwe i że uważają je oni za „casus belli". Skoro więc większość tę petryfikacyę uchwaliła, Rusini nie mają już tu nic do czynienia i uważają rokowania za zerwane.

Potem posłowie ruscy wyszli z sali.

Poseł Stapiński złożył podobne oświadczenie, że w dalszych obradach nie bierze udziału, poczem **ludowcy także opuścili salę obrad.**

Wobec opuszczenia posiedzenia przez dwie grupy, przewodniczący dr Leo oświadczył, że uznając, iż dalsze obrady są bezcelowe, zamyka posiedzenie.

Dwa plony bojkotu żydów.

Nie tak dawno donosiliśmy o antysemickiej uchwale, zapadłej w warszawskiem Towarzystwie kredytowem miejskiem, aby postarać się u władz o zmianę statutu, celem procentowego ograniczenia reprezentantów żydowskich.

Podkreślaliśmy nietylko haniebną stronę tej uchwały — odwoływanie się do rządu jako dawcy wszelkich ograniczeń — o przerzedzenie żydów, ale i stronę niebezpieczną dla twórców tej uchwały.

Niebawem okazało się, że garstka Rosyan warszawskich, zasłyszawszy o tem, że o wyborach w Towarzystwie ma decydować nie wolne współzawodnictwo, lecz stosunek przymusowy, uchwaliła żądać od tychże władz, ażeby ustanowiono „kuryę" rosyjską.

Rozumie się, że o ile rząd zgodzi się na zmianę podstaw statutu — przewidywać można, iż uwzględni i „poprawkę" Rosyan.. A uczestnictwo tychże da mu zarazem asumpt do wzmożenia szykan językowych..

Zdawałoby się, iż ta próba powinna była otrzeźwić maniaków antysemickich — przynajmniej o tyle, by nie wnosili zamętu do wszelkich stowarzyszeń i korporacyj. Stało się inaczej. Towarzystwo dotąd oddane zadaniom kulturalnym — mamy na myśli „Kulturę polską" — stało się widownią swarów antysemickich. Dla władz rosyjskich, czyhających na pretekst, aby zlikwidować wszystko, co wywalczył r. 1905 — więc też sprowadzić do zera wolność tworzenia jakichkolwiek placówek, w których by mogła rozlegać się polska mowa — wystarczyły te swary, aby dopatrzyć się przekroczeń statutowych, zawiesić instytucyę i przypomnieć panom z „Kultury", iż są tylko pigmejami, których jednym palcem zgnieść może Skałłon.

Na co sobie pozwala Izba panów.

W sprawozdaniu z wtorkowego posiedzenia Izby panów podaliśmy, że ta Izba odrzuciła uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o pomocnikach kancelaryjnych, tj. przeszła nad tą ustawą do porządku dziennego. Z obszerniejszych sprawozdań w gazetach wiedeńskich dowiadujemy się oburzających wprost szczegółów, a całe postępowanie „panów" jest prostą prowokacyą całej ludności w ogólności, a sfer urzędniczych w szczególności.

Izba posłów na podstawie referatu posła tow. Glöckla uchwaliła jednogłośnie ustawę, która umożliwiała pomocnikom kancelaryjnym (dyurnistom) osiągnięcie stanowiska oficyantów kancelaryjnych, tworząc z nich oddzielną kategoryę tak zwanych „urzędników kontraktowych". Izba posłów uchwałę swą powzięła na skutek starań organizacyi państwowej urzędników kontraktowych, przyczem rozchodziło się nietylko o polepszenie płac ile o zapewnienie tej kategoryi stałości służby, wolnej od widzimisię przełożonych.

Z Izby posłów ustawa ta poszła do Izby panów, gdzie przydzielono ją komisyi. W komisyi reprezentanci rządu zwalczali tę ustawę, jako rzekomo sprzeczną z ustawą o certyfikatystach, a komisya uchwaliła też przejście nad tą ustawą do porządku dziennego. Rozumie się, że posłowie nie przyjęli w milczeniu tej prowokacyi Na posiedzeniu komisyi dla spraw służby państwowej uchwalono na wniosek tow. Glöckla jednogłośnie protest przeciw takiemu postępowaniu Izby panów i wyrażono przekonanie, że Izba posłów nie pozwoli narzucić sobie niczem nieuzasadnionej wyższości „panów".

Protest ten nie wywarł jednak skutku, gdyż Izba panów na posiedzeniu z 25 lutego przyjęła wniosek komisyi na przejście nad ustawą do porządku dziennego. Z przemówień w toku obrad zasługują na wzmiankę mowy: ministra skarbu Zaleskiego i referenta barona Calla, prezydenta wyższego sądu krajowego w Insbruku, znanego klerykała.

P. Zaleski powtórzył stare zarzuty, mianowicie, że ustawa sprzeciwiałaby się przywilejom, nadanym wysłużonym podoficerom, które teraz powinny tembardziej być uwzględnione, ileże przy zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej rząd będzie potrzebował więcej podoficerów, a zapewnienie im posad w służbie cywilnej będzie podnietą do dalszego służenia. Dalej minister wskazał na to, że droga ustawodawcza jest niepotrzebną, bo on wszystko zrobi w drodze rozporządzenia, a wreszcie wskazał na — brak pieniędzy. Z powyższych zarzutów wynika jasno, że p. Zaleski imieniem rządu odmawia pomocnikom kancelaryjnym wszelkich praw do stabilizacyi, bo „zupaki" są ważniejsi, a powoływanie się na drogę rozporządzenia jest właśnie najsilniejszym argumentem przeciw dobrej woli rządu. Słowem, rząd chce tych ludzi mieć w rękach; nie chce, aby parlament wywierał wpływ na ich dolę; chce mieć w nich posłuszne narzędzia, naturalnie — jak to się mówi — tylko dla dobra i w interesie służby.

Jeszcze nienawistniej wyrażał się referent baron Call. Ten pan, urzędnik trzeciej rangi, nie ma pojęcia o doli takiego dyurnisty; dla niego najważniejszą rzeczą jest „powaga" państwa, a że przy tej sposobności spróbował przypiąć łatkę Izbie posłów przez ironizowanie na temat „Izby ludowej", to nie jest nic dziwnego u pana, który tylko protekcyi i afiszowanej pobożności zawdzięcza swe stanowisko.

Ta uchwała nie pozostanie bez skutku w dwóch kierunkach: raz będzie ona impulsem do akcyi przeciw samowoli Izby panów; powtóre, przyczyni się do otworzenia oczu tej warstwie funkcyonaryuszy państwowych, która w opieraniu się o rząd i jego stronnictwa widziała dotąd swe zbawienie.

Prawdziwe i urojone interesy żywotne.

Pod hasłem obrony żywotnych interesów Austryi zaczęło się obecne przesilenie międzynarodowe; o tych interesach mówili różni posłowie, pisały o nich różne pisma, podniósł je w mowie swej w delegacyach hr. Berchtold, ale definicyi tych interesów z żadnej strony nie dano. Toteż jedni byli zdania, że te żywotne interesy są złączone z posiadaniem Sandżaku Novi Bazar; inni widzieli je w drodze do Saloniku, a jeszcze inni sądzili, że przez utworzenie jak największej Albanii interesy te będą najlepiej chronione. W rezultacie Austrya nie otrzyma Sandżaku; do Saloniku droga lądowa jest też dla niej zamknięta, a kwestya albańska zbliża się do rozwiązania, przyczem miasta o tak ślicznem brzmieniu jak Prizrent, Diakowa, Ipek itd. przestały już odgrywać rolę w pojęciu, co Austrya może otrzymać, a czego może się wyrzec. W rzeczywistości interesy żywotne Austryi leżały na innem polu, mianowicie na polu ekonomicznem, w uregulowaniu stosunków handlowych z Serbią i Bułgaryą.

Jak powołane czynniki zamierzają bronić tych interesów? Czyba ustawienie „pogotowia wojennego" na granicy serbskiej, albo ciągłe groźby pod adresem Serbii nie są odpowiednią dla tych interesów obroną. Prawdziwym interesem żywotnym Austryi jest troska, aby ludność miała dostateczną ilość środków żywności i aby zarobki wystarczały na zakupno tych środków. Ponieważ Austrya sama produkuje zamało bydła, musi postarać się o sprowadzenie bydła i mięsa stamtąd, gdzie go jest podostatkiem, a najstosowniejszem źródłem była i jest Serbia, ponieważ Bułgarya i Rumunia nie są w stanie dostarczyć nawet umówionego kontyngentu.

Sprawa ta staje się obecnie, gdy podobno zbliża się koniec przesilenia politycznego, aktualną; przyszedł czas, aby odpowiedzialne za to czynniki postarały się o takie uregulowanie stosunków handlowych, aby Austrya mogła otrzymać z Serbii odpowiednią ilość bydła w zamian za zapewnienie jej odpowiedniego eksportu wyrobów przemysłowych. Koniecznem więc jest zawarcie z Serbią i innymi państwami bałkańskiemi traktatów handlowych, które zapewniłyby Austryi możliwość eksportu, a tym państwom możliwość importu do Austryi tych wyrobów i produktów, które uzupełniałyby własne braki.

Na ostatnich konferencyach ministrów wspólnych omawiano zasady zawrzeć się mających nowych traktatów handlowych, przyczem okazało się, co zresztą jest dostatecznie znane, że zarówno rząd austryacki, jak i węgierski stoją zupełnie pod dyktatem agraryuszów. Osławiona „centrala agrarna" z Hohenblumem na czele wydała przecież hasło, że „nie żołnierze serbscy są nam niebezpieczni, ale woły serbskie" i w tym też duchu zamierza rząd postąpić, t. j. zamierza utrzymać obecny stan rzeczy. A stan ten jest owocem polityki byłego ministra handlu Weiskirchnera, który w roku 1909 unieważnił zawartą w r. 1908 przez gabinet barona Becka umowę z Serbią, na podstawie której Serbia mogła wywieźć do Austryi mięso z 35.000 wołów i 70.000 świń każdego roku. Weiskirchner, unieważniwszy tę umowę, zawarł nową z Rumunią, której przyznał kontyngent z 20.000 wołów i 90.000 świń z tym skutkiem, że Rumunia faktycznie dostarczyła tylko 8000 wołów i 4000 świń. Weiskirchner, który tak postąpił sobie na komendę agraryuszów, wiedział, że Rumunia nie będzie w stanie dostarczyć umówionego kontyngentu, a umowę z nią zawarł tylko dlatego, aby módz uczczupić kontyngent serbski na 15.000 wołów i 50.000 świń.

Rząd zamierzał dla obrony „żywotnych interesów" przywrócić dawny stosunek z Serbią, a podstawą porozumienia miał być traktat handlowy zawarty przez bar. Becka w r. 1908. Ale i to drobne ustępstwo, które ani Serbii nie skłoni do wzajemności, ani nie będzie środkiem przeciw drożyźnie mięsa, wywołało „oburzenie" wśród agraryuszów, którzy znowu pod komendą Hohenbluma zagrozili rządowi z tym skutkiem, że postanowienie jego zostało zachwiane i prawdopodobnie wyższy kontyngent dla Serbii nie zostanie przyznany.

W jakiż więc sposób, jeżeli nie przez koncesye ekonomiczne, zamierza Austrya wziąć się do obrony swych żywotnych interesów na Bałkanie? Co właściwie rząd zrobi, aby spełnić to — jego zdaniem — najważniejsze przykazanie polityczne? Z góry można powiedzieć, że nic nie zrobi. Z obrady wspólnej rady ministrów nie wydano wprawdzie wyczerpującego komunikatu, ale z dobrze poinformowanego źródła, mianowicie z części ekonomicznej „N. fr. Presse", dowiadujemy się, że stan obecny nie dozna znaczniejszej zmiany, co znaczy, że agraryusze odnieśli zupełne zwycięstwo przez zmuszenie rządu do kontynuowania dotychczasowej polityki zamkniętych granic. Nasi ministrowie, uchwalając takie rzeczy, nie mogli le-

DZIEŃ KOBIET—9 MARCA!

piej przysłużyć się — Rosyi, która naturalnie najwięcej zyska na tem, co Austrya w Serbii straci.

W rezultacie nie będzie więcej i tańszego mięsa w Austryi; ludność będzie dalej znosiła brak i drożyznę mięsa; Serbia otrzyma nowy powód do represyi wobec eksportu przemysłu austryackiego; z powodu zastoju w przemyśle dalej panoszyć się będzie bezrobocie — w ten sposób broni się żywotnych interesów ludności i państwa.

Przed rozpuszczeniem rezerwistów.

Ostatnie wiadomości z Wiednia potwierdzają, że rokowania austryacko rosyjskie biorą po myślny obrót i że jako następstwo tego wkrótce ma nastąpić rozpuszczenie rezerwistów na granicy galicyjskiej. Wkrótce — tłomaczą w rozmaity sposób: jedne źródła mówią o terminie po obchodzie dynastycznym w Rosyi, inne źródła mówią o uchwale konferencyi ambasadorów. Ogólnie jednak zwraca uwagę, że wszystkie pomyślne wiadomości wychodzą albo z pism utrzymujących stosunki z ambasadą niemiecką w Wiedniu, podczas gdy wiedeńskie pisma półurzędowe wiadomości tych ani nie potwierdzają, ani nie zaprzeczają.

Rozchodzi się, jak wiadomo, o kwestyę albańską, co do której miało dojść do porozumienia między Austryą a Rosyą. Otóż ze źródeł angielskich donoszą, że ogólny układ między mocarstwami co do Albanii jeszcze nie przyszedł do skutku, ale spodziewają się takiego układu po zawarciu pokoju między Turcyą a państwami bałkańskiemi. Znaczy to — odnośnie do Skutari — że mocarstwa wyczekują, czy Czarnogórcy zdobędą tę twierdzę czy nie, aby do tego zastosować swą „pojednawczość".

Rokowania pokojowe toczą się dalej, teraz z odmianą w Petersburgu, gdzie poseł bułgarski z nieoficyalnym delegatem tureckim prowadzą poufne rokowania bez udziału rządu rosyjskiego. Turcya dlatego miała wybrać Petersburg, ponieważ spodziewa się, że rząd rosyjski będzie wpływał w duchu umiarkowania na Bułgaryę.

Na terenie wojennym ciągle nic się nie dzieje. Ani na Gallipoli, ani pod Czataldżą, ani pod Adryanopolem nie odbywa się żadna poważniejsza akcya. Także pod Skutari Czarnogórcy zaprzestali ataków, oczekując na posiłki serbskie. Jak z Belgradu donoszą, wysyła Serbia pod Skutari przez Saloniki morzem 30 000 ludzi i 10 armat oblężniczych, a transport ten przywieziony zostanie przez 50 okrętów greckich do Durazza.

Telegramy z piątku 28 lutego.

Konferencya ambasadorów.

Londyn. Grey i ambasadorowie zebrali się wczoraj po południu znów na naradę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Londyn. (Tel wł). Wczorajsza konferencya ambasadorow nie zajmowała się kwestyą albańską, tylko sprawą rumuńsko bułgarską. Rumunia nie zgadza się na sąd mocarstw, żąda tylko pośrednictwa; przeciwnie Bułgarya zgadza się na sąd. Odnośne układy toczyć się będą w Petersburgu. Pełnomocnikiem Bułgaryi będzie dr Danew.

Przeniesienie konsula Prochaski do Ameryki.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, dotychczasowy konsul austro-węgierski Prochaska zamianowany został konsulem w Rio de Janeiro.

Rosya gra pierwszą rolę.

Wiedeń. (Tel. wł.). Punkt ciężkości akcyi dyplomatycznej przeniósł się z Londynu do Petersburga, gdzie toczyć się będą rokowania rumuńsko-bułgarskie i rokowania turecko-bułgarskie.

Żądania Kucowołochów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przybyła tu deputacya Kucowołochów z Macedonii dla przedstawienia swych życzeń. Żądają oni przydzielenia do niepodległej Albanii, nie chcąc dostać się pod panowanie ani Bułgaryi, ani Serbii.

Cały świat się zbroi.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu Klotz wniósł przedłożenie, żądające 500 milionów franków na przyspieszenie akcyi obrony narodowej. Motywa ustawy podnoszą, że ostatnie wojny dowiodły niezbędności utrzymania armii na wysokości postępu techniki i nauki. Zmieniły się również zapatrywania na nie które środki wojenne. Zamierzone na polu wojskowem zarządzenia wymagają wydatku **635 milionów.** Minister zaleca przeprowadzenie tych zarządzeń w najkrótszym czasie i oświadczył, że mimo tych nowych wydatków ciężary nie będą podwyższone. Kwota 500 milionów franków potrzebną jest wyłącznie na różne uzupełnienia i budowle wojskowe w przeciągu pięciu lat.

Agencya Havasa donosi: Rada ministeryalna obradowała także i wczoraj w dalszym ciągu nad reformą wojskową. Na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów zapadnie ostateczna uchwała. Wiadomości, jakie w tej materyi się już pojawiły, są albo nieprawdziwe, albo przedwczesne.

Zbrojenia Rosyi.

Petersburg. W tutejszych kołach poinformowanych słychać, że rząd rosyjski zajmuje się kwestyą wydatnego pomnożenia kontyngentu rekruta i podniesienia w ten sposób stopy prezencyjnej pokojowej. Akcya ta wynika z układu między Francyą a Rosyą w chwili, kiedy Francya postanowiła pomnożenie armii. Nastąpi to dopiero po objęciu urzędowania przez Delcassé'go.

Zbrojenia Ameryki.

Waszyngton. Uchwalony przez Izbę reprezentantów budżet marynarki przewiduje budowę jednego okrętu wojennego, 6 kontrtorpedowców i 4 łodzi podwodnych. Koszt budowy tych okrętów wyniesie 111 milionów dolarów.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń, 28 lutego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

W kołach parlamentarnych słychać, że wobec zerwania rokowań lwowskich sejm galicyjski nie zbierze się już przed świętami, natomiast zbierze się parlament. Ma to być zadecydowane na dzisiejszych obradach konwentu seniorów. — Istnieje plan, żeby posiedzenia Izby odbywały się równocześnie z obradami komisyi finansowej, która przed świętami zakończy swe prace, potem w Izbie będzie się forsowało obrady tak, aby jeszcze do świąt uchwalić cały plan finansowy we wszystkich 3 czytaniach.

Inny kierunek idzie w tę stronę, aby sprawę odłożyć na sesyę po świętach, a jeszcze inny, aby przed świętami uchwalić przynajmniej podwyższenie podatku wódczanego. Który z tych trzech kierunków zwycięży, okaże się na dzisiejszym konwencie seniorów. W każdym razie możliwe jest, że parlament będzie obradował do wielkiego tygodnia.

Z poważnej strony wyrażono dziś obawę, że Rusini rozpoczną w komisyi finansowej obstrukcyę jako odpowiedź na zerwane rokowania lwowskie.

Wiedeń, 28 lutego.

Komisya finansowa

załatwiła wczoraj podatek od totalizatora i rozpoczęła obrady nad ustawą o przekazywaniu kwot na rzecz krajów.

Poseł tow. Renner wniósł, aby zamiast wniosku referenta, który proponował przekazywanie na rzecz krajów dla sanacyi ich finansów, uchwalić wniosek posłów Pachera i Glöckla, aby sumę tę przeznaczyć na uregulowanie płac nauczycielskich.

Poseł Wróbel oświadczył, iż Koło polskie trwa przy zasadzie, że z kwoty, przekazane z podatku wódczanego w pierwszej linii mają być zużytkowane na polepszenie płac nauczycieli, których płace mają być zrównane z płacami najniższych 4 rang urzędników państwowych. Co się więc tyczy Galicyi, nie ma niebezpieczeństwa, iż sumy przekazane będą na inne cele użyte.

Poseł Stransky wniósł odroczenie obrad do wtorku.

Wnioski posłów Stransky'ego i Rennera odrzucono, poczem przystąpiono do obrad rzeczowych.

Poseł Steinwender wywodził, że z podatku wódczanego rząd na razie nie będzie korzystał, albowiem otrzymuje on tylko 78 milionów koron, zaś podwyższenie, preliminowane mniej więcej na 60 milionów, będzie rozdzielone między kraje na podstawie porozumienia, jakie między stronnictwami przyszło do skutku. Co się tyczy przekazywania sum z podatku osobisto-dochodowego, proponuje jako klucz stosunek podatku realnego.

Po przemówieniu posła Sustersicza obrady przerwano do dziś przed południem.

Przeciw brakowi pracy.

Komisya gospodarcza zajmowała się wczoraj szeregiem protestów centralnego Związku tkackich spółek czeskich z powodu nędzy i braku zajęcia wśród robotników. Szereg mówców wskazał na wielkie szkody, poniesione przez niektóre gałęzie przemysłu i rolnictwa, a w szczególności przez przemysł tkacki z powodu obecnych stosunków politycznych. Mówcy wyrazili radość z powodu ostatniego uspakajającego oświadczenia hr. Stürgkha, które wywołało wszędzie bardzo korzystne wrażenie. Należy jednak bardzo ubolewać nad wczorajszemi wywodami w artykule jednego półurzędowego dziennika, który mógł osłabić doniesienie hr. Stürgkha. Następnie postawiono szereg rezolucyj natury gospodarczej.

Wkońcu posłowie Licht, Freisler i Langenhan postawili rezolucyę: „Komisya gospodarcza wyraża pełne zadowolenie, iż prezydent ministrów wobec posłów niemieckich z Czech i zastępców przemysłu złożył, o ile obecne stosunki na to zezwalają, uspakajające oświadczenie o sytuacyi zagranicznej, które też w najszerszych kołach wywołało wielkie zadowolenie; tembardziej należy ubolewać, iż oświadczenie, pochodzące z tej autorytatywnej strony, zostało ze strony wybitnie półurzędowej, widocznie przez biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych osłabione. Przez to ponownie wywołano ogólne zaniepokojenie i zachwiano zaufanie w stałość naszej polityki".

Po dłuższej dyskusyi wszystkie wniesione rezolucye przyjęto.

Izba panów przeciw robotnikom.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów załatwiono szereg ustaw uchwalonych przez Izbę posłów. Nad ustawą o zmianie §§ 85 i 86 ustawy przemysłowej w sprawie zniesienia kar za złamanie kontraktu przez przemysłowych robotników przeszła Izba do porządku dziennego.

Uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o epidemiach uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Z sali koncertowej.

Drugi koncert historyczny.

Przysłowiowy polski brak systematyczności, brak metody w pracy zaciążył nad koncertami historycznymi. A w przedsięwzięciu tem zaburzenia, nieścisłość decydują o chybieniu całej doniosłej akcyi. Skoku od muzyki 17 w. do Mozarta nie zdołał prof. Reiss usprawiedliwić, wypuszczenie bowiem w chronologicznym łańcuchu ogniw, którym na imię Händel, Bach, Haydn, Gluck, nie da się niczem umotywować i musi być nazwanem po imieniu, jako zasadniczy błąd ze stanowiska zarówno pedagogicznego, jak artystycznego. Drugi błąd tkwił w układzie i treści programu. Dać w niewielkich zarysach obraz zupełny twórczości niełatwo, niemniej jednak od starań to nie uwalnia. Nie można przedstawić Mozarta, opuszczając jego twórczość symfoniczną, nie uwzględniając wcale sonat ni koncertów skrzypcowych; nie można dobrym na-

zwać obrazu, w którym synteza filozoficzna życia twórczego znalazła się na początku, miast na końcu. Mamy na myśli cztery ustępy z Requiem, wykonane artystycznie przez chórek mieszany pod dyrekcyą p. Barabasza. Pod względem walorów artystycznych wieczór nie przedstawiał jednolitości. Kwartet G m w wykonaniu dyr. Żeleńskiego i prof. Wierzuchowskiego, Czaplińskiego i Skarżyńskiego wysunął się na czoło programu, którego punktem kulminacyjnym było wykonanie przez p. Salz-Zimmermanową Sonaty A-dur i Fantazyi C moll. Niżej artystycznie stały wykonaniem ustępy solowe z oper.

Referat o życiu i twórczości Mozarta wygłosił dr Reiss. *T. Ch.*

Przegląd społeczny.

Bojkot majstra blacharskiego Chaima Friedlicha w Krakowie trwa dalej. Został, jak wiadomo, spowodowany wydaleniem robotników, którzy żądali należnej podwyżki według cennika. Mimo ciężkich czasów, w jakich się znajdują robotnicy, trzymają się oni solidarnie i omijają pracownię Friedlicha, który szuka różnych sposobów, by sprowokować spokojnych robotników. Nasyłał on policyę i żądał aresztowania robotników — jednak bezskutecznie. Później namawiał tych robotników, których chwilowo dostał, do zeznań i skarg przeciw strejkującym. Ale i ci wnet się przekonali, kim jest Friedlich i porzucili pracę. P. Friedlich, ogólnie zwany „szames“, widział, że zaczyna być krucho i zaczął szukać łamistrejków, których też znalazł. Jednego miał byłego rzeźnika Moryca Grünfelda, który został z organizacyi malarzy wykluczony, a drugiego zbankrutowanego majstra Jana Klocha, który przez częste zaglądanie do kieliszka musiał złożyć kartę przemysłową. W sposób bardzo tajemniczy zwerbował sobie jeszcze niejakiego Pelemana, który dopiero został zwolniony ze służby wojskowej, a teraz jest łamistrejkiem.

Podajemy więc nazwiska tej trójki do ogólnej wiadomości i wzywamy wszystkich robotników, by omijali tę wstrętną budę aż do odwołania.

KRONIKA.

Piątek 28 lutego.

Nowiny krakowskie.

Odczyt p. Tadeusza Micińskiego. Powiedział niegdyś zjadliwie Bismarck o Polakach, że u nich poeci są politykami, a politycy poetami. Nie wchodząc tu w ocenę, ile na tem prawdy, przyznać jednak trzeba, że są u nas poeci, którzy się biorą do polityki. Do takich poetów należy p. Miciński, który, odbywszy podróż po półwyspie bałkańskim, zamieszcza w różnych pismach polskich artykuły o wojnie bałkańskiej, Słowiańszczyźnie i sprawie polskiej, nie odznaczające się szczególną jasnością myśli politycznej. We Lwowie wygłosił też dwa odczyty, które wczoraj w Krakowie, w sali starego teatru, usiłował streścić w jednym. Krótkość czasu stała tedy na zawadzie, że „słowiańska“ tendencya nie wystąpiła tak wyraźnie, jak w odczytach lwowskich, że odpadły w zupełności owe „gwarancye“, jakich p. Miciński żąda od Austryi itd.

P. Miciński jest poetą. Zachwyca się więc pieśniami prasłowiańskiemi Pomaków, nie wiedząc, że ta „Weda słowiańska“ jest całkiem ordynarnym falsyfikatem (o czem Leon Wasilewski niedawno pisał w „Sfinksie“). Kreślił pełne grozy obrazy okrucieństw wojny bałkańskiej, niezbyt zachęcające do naśladowania Bułgarów w „kulturze“... Powiedział potem parę pięknych zdań o Polsce, o potrzebie zdemokratyzowania się naszego społeczeństwa.

— Gdybym powiedział, co myślę o naszem społeczeństwie, oburzyłbym na siebie wielu, bo nie mam prawa mówić prawdy, u nas, gdzie prawdę mają prawo mówić tylko nieboszczycy... Każdy Polak dąży do niepodległości; kto tego nie czyni, jest nędznikiem. Ale co do środków i dróg istnieją różnice i waśni partyjne. Brak Króla-Ducha narodowi...

Niebardzo się jednak to wszystko wiązało z sobą i z zakończeniem, w którem p. Miciński wyraził życzenie, by naród polski rozbudził w sobie „intuicyę, ważniejszą i silniejszą od inteligencyi“, a to przez studyowanie wzorów, jak e nam daje Słowiańszczyzna południowa... Czyżby chciał, żebyśmy się kształcili w obdzieraniu ludzi żywcem ze skóry, w paleniu ich żywcem i innych tym podobnych przejawach „kultury“ bałkańskiej, o których sam mówił?

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Rady miasta zawiera następujące sprawy: 1) upaństwowienie szkoły przemysłowej żeńskiej, 2) projekt nowego statutu Kasy oszczędności, 3) uwolnienie mieszkańców gmin przyłączonych od akcyzy od siana i słomy, 4) budowa dróg i kanałów w gminach przyłączonych, 5) sprawozdanie archiwum akt dawnych, 6) dostawa zaprzęgów dla zakładu czyszczenia miasta, 7) otwarcie nowych ulic w Nowej Wsi, 8) parcelacya gruntów Scherera, 9) linia regulacyjna dla ul. Podbrzezie, 10) zmiana warunków sprzedaży parcel z gruntów pofortecznych, 11) linia regulacyjna dla ul. Krowoderskiej, 12) kupno gruntu dla regulacyi ul. Blich, 13) przyznanie dodatków dla kierowników ekspedytu, archiwum i dziennika podawczego magistratu, 14) zmiany w etacie służby miejskiej, 15) zmiany w etacie służby muzeum, 16) druga posada maszynisty w rzeźni miejskiej, 17) wybór delegata do komisyi dla popierania przemysłu, 18) wybór członka rady nadzorczej kolei kocmyrzowskiej, 19) sprawy poufne.

Ludność Wielkiego Krakowa obliczona przez miejskie biuro statystyczne na środek roku 1913 wynosi 162.384 (w czem 9384 wojska), a ludność Podgórza w tym samym czasie 23 350. Kraków i Podgórze mają razem 185 734 mieszkańców, w czem 9649 załogi wojskowej.

Słuchacze i słuchaczki szkoły partyjnej, a także jej prelegenci, celem wspólnego odfotografowania się zbiorą się w niedzielę 2 marca punktualnie o godz. 9½ rano pod fotograficznym zakładem p. Miena przy ul. Kolejowej. Grono słuchaczów szkoły prosi wszystkich kolegów i koleżanki, a także i prelegentów o niezawodne i punktualne przybycie.

„O pracy socyalistycznej wśród chłopów“ będzie miał odczyt staraniem Komisyi oświatowej tow. poseł Z. Klemensiewicz w Związku stowarz. rob. (Filipa 2, II p.) we czwartek 6 marca. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya.

Niezwykle ważny i ciekawy temat odczytu winien ściągnąć licznych słuchaczów. Praca nasza wśród chłopów — w Krakowskiem, Chrzanowskiem, Podgórskiem, Wielickiem itd. — rozwija się bardzo dobrze i wysuwa wciąż nowe zagadnienia, mało znane szerszemu ogółowi towarzyszów partyjnych. Tymczasem praca ta wymaga wciąż nowych i to dobrze przystosowanych do swej roli sił. Musimy dokładnie zapoznawać się z terenem tej roboty i jej odmiennemi metodami.

O torturowanie żony. Przed trybunałem orzekającym stawał wczoraj dorożkarz Wojciech Sikora z Krowodrzy, oskarżony o to, że przez 6 lat przywiązywał swą żonę łańcuchem do kloca, ponieważ miała być niebezpieczną dla otoczenia. Oskarżony przyznał się i tłómaczył się, że żona się upijała i groziła wszystkim, a on musiał z domu wychodzić za zarobek. W sali sądowej leżał kloc z długimi łańcuchami i okowami na ręce i nogi. Dla przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Dowóz drobiu z Królestwa Polskiego. Na skutek starań gminy miasta Krakowa zezwoliło namiestnictwo na dowóz żywego drobiu z Królestwa do Krakowa pod ściśle określonymi warunkami. Namiestnictwo domaga się, by żywy drób sprowadzany był w plombowanych wozach i przy stacyi wyładowczej był natychmiast bity, a do miasta tylko w stanie nieżywym był sprowadzany. Zachowania tych ostrożności domaga się namiestnictwo ze względu na stosunki weterynaryjne w Królestwie Polskiem. Wczoraj odbyła się koło stacyi wyładowczej w Grzegórzkach komisya, w której brali udział z ramienia namiestnictwa starszy weterynarz dr Rutkowski, imieniem magistratu radcy Sawiński i dr Zawadzki, imieniem gminy izraelickiej dr Rafał Landau, imieniem Izby handlowej pp. Judkiewicz i dr Beres, zastępcy fizykatu i budownictwa miejskiego, tudzież weterynarz miejski p. Koniński. Komisya zgodziła się na urządzenie we wspomnianem miejscu rzeźni dla drobiu, przyczem stwierdzono, że umożliwienie sprowadzenia drobiu przyczyni się do znacznego obniżenia cen tego artykułu spożywczego. Sprawa ta będzie niebawem przedmiotem obrad komisyi aprowizacyjnej, a następnie Rady miejskiej.

Pożar wikliny i torfowiska. Wczoraj po południu wzywano dwukrotnie straż pożarną do akcyi ratunkowej: Pierwszy pożar wybuchł w Dąbiu, gdzie zapaliła się wiklina. Na miejsce udał się pluton straży i w godzinę ogień ugasił. Ten sam pluton ruszył następnie do Zakrzówka, skąd zaalarmowano o pożarze torfowiska. Akcyę ratunkową podjęli tam włościanie, przekopując grunt, by ogień zlokalizować. Straż pożarna dokończyła dzieła i w godzinę powróciła do koszar.

Podejrzano kosztowności. Do kupca Dreznera, przy ul. Dietlowskiej 41, przyszedł wczoraj jakiś nieznany mężczyzna i ofiarował na sprzedaż pierścionek złoty za 5 K. Po zrobieniu tego interesu chciał sprzedać kulczyki brylantowe za 20 K, ale to wydało się kupcowi podejrzanem, więc posłał po policyę, ale sprzedawca tymczasem uciekł.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ulicy Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 8 wieczorem: p. Wł. Weychert Szymanowska: „Walka o niepodległość w literaturze polskiej“.

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr J. D. Reiss: „Muzyka fortepianowa“ (z ilustracyą muzyczną).

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra B. Drobnera: „Z dziedziny chemii“.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład prof. Stefana Górki: „O budowie wszechświata“.

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 6 wieczorem wykład dra M. Lipcównej: „Życie roślinne a życie zwierzęce“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Skałeczna 5) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra M. Lipcównej: „Życie roślinne a życie zwierzęce“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek od godz. 6—7 wieczorem: dr Sokolnicki: „Dyplomacya“; od 7—8: Wł. Studnicki: „Austro-Węgry i nasz stosunek“.

W sobotę od godz. 6—7 wieczorem: prof. T. Grabowski: „Historya myśli politycznej“; od godz. 7—9: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: Przedstawienie amatorskie.

Sobota: „Szkoła mężów“, komedya w 3 aktach Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński. „Pocieszne wykwintnisie“, komedya w 1 akcie Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński.

Niedziela po południu: „Dyabeł i karczmarka“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Szkoła mężów“ i „Pocieszne wykwintnisie“.

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Dożywocie“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Tydzień Asty Nielsen.

Od soboty d. 22 b. m. do piątku włącznie d. 28 b. m. (codziennie od 4—10½; niedziele 2½—11) 1) Komedyanci, dramat w 2 aktach; Asta Nielsen w głównej roli. 2) Belad-el-Djerid; w krainie daktyli. 3) Ona jedna.. oni dwaj.. (komedya). 4) Pantera Riri (komiczne) 5) Nawrócony, dramat ameryk. 6) Henryk nie ma szczęścia (komedya). 7) Najnowszy Przegląd tygodniowy.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Nowa Rada miejska zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie, które zagaił były prezydent Neuman, poczem wybrano komisyę weryfikacyjną z 12 członków.

Pożar. W domu przy ul. Furmańskiej l. 1 A wybuchł onegdaj silny ogień w piwnicy. Z niezbadanej przyczyny zapaliły się drzwi obite słomą, a niebawem ogień przerzucił się na ściany działowe. Straż pożarna po godzinnej akcyi ratunkowej zdołała ogień ugasić.

Wypadek w czasie strzelaniny. Piotr Kuźmiński strzelał wczoraj w towarzystwie innych na Wysokim Zamku z jakiejś rurki, która eksplodowała i ciężko zraniła Kuźmińskiego w głowę. Pogotowie odstawiło go do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Irydyon“.
Sobota wieczór: „Bal maskowy“.

Z kraju.

Wspomnienie pośmiertne. Z Nowego Sącza piszą nam: Tow. Adam Chojnicki, ślusarz warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, liczący lat 55, zmarł w poniedziałek 24 lutego. Nieubłagana śmierć zabrała taką samą dzielną postać robotnika-działacza, jakim był brat zmarłego ś. p. Ludwik Chojnicki, którego przed dwoma laty krakowscy towarzysze odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku.

Ś. p. Adam już we wczesnej młodości brał udział w ruchu robotniczym w Krakowie, wówczas konspiracyjnym. Skutkiem tego spotkały go prześladowania policyjne, a w ślad za tem proces, ów głośny proces Malankiewicza i tow.

Po procesie przenosi się Adam Chojnicki do Stryja, skąd po kilku latach przybywa do Nowego Sącza i tu koło siebie gromadzi kółko robotnicze, zakładając pierwszą podwalinę pod dzisiejszy ruch robotniczy w tem mieście przez założenie „Siły“. Dzielny charakter i czysta dusza nie łamie się pod prześladowaniem władz i nagonką potężnych w Sączu klerykałów.

Po „Sile“ zakłada wraz z innymi organizacyę kolejarzy, w parę lat potem stowarzyszenie spożywcze „Samopomoc“ i zostaje wybrany pierwszym prezesem tej potężnej dziś instytucyi. Wreszcie należy do inicyatorów i twórców Domu Robotniczego. Obok tych prac bierze udział w politycznym ruchu partyjnym, piastując przez szereg lat mandat członka komitetu. Do ostatniej chwili pełen pracy, a przytem cichy i skromny. Przed dwoma tygodniami już prawie na łożu śmierci zestawia — jak w poprzednich latach — bilans „Samopomocy“ za rok 1912, a gdy towarzysze zwracają mu uwagę, iż jest chorym i chcą odebrać mu tę pracę — oburza się.

To poczucie obowiązków cechowało zmarłego i w pracy zawodowej i to go nabawiło choroby, a następnie przedwczesnej śmierci.

Przed dwoma laty, gdy w warsztatach kolejowych wybuchł pożar, jako członek ochotniczej straży pożarnej spieszy na najniebezpieczniejsze miejsce, gdzie z jednej strony naraża się na płomienie, z drugiej na prąd wody z węży. Przemoczony cały, wraca do pracy w tem samem ubraniu i tu zaczyna się choroba, która z czasem spowodowała chorobę nerkową, wreszcie śmierć.

W środę 26 lutego liczne grono kolejarzy, ich rodzin, oraz innych towarzyszów partyjnych, muzyka kolejarzy, ochotnicza straż pożarna kolejowa i chór „Lutni Robotniczej“ odprowadzili zwłoki dzielnego towarzysza i druha na miejsce wiecznego spoczynku.

Ten tłum uczestników w ostatniem pożegnaniu i szereg wieńców złożonych na mogile były dowodem nietylko zasług zmarłego i sympatyi, ale i szczerego żalu za tą postacią, która poza ciężką pracą zawodową cały woiny czas, mimo licznej rodziny, poświęcała pracy dla innych i dla idei serdecznie ukochanej.

Wyraz temu dał tow. Kaczanowski, sekretarz krajowy centralnej organizacyi kolejarzy, przedstawiwszy nad otwartą mogiłą w rzewnych słowach życie i czyny ś. p. Adama Chojnickiego, kończąc słowami: Cześć Ci dzielny towarzyszu!

Wiec w sprawie stagnacyi w przemyśle i rękodziele, oraz wielkiego rozrobocia w Stanisławowie, zwołany wspólnie przez związek stowarzyszeń korporacyjnych i zawodowe związki robotnicze, odbędzie się w niedzielę 2 marca o godzinie 10 przed południem w sali teatralnej im. Moniuszki. Odezwa wzywa ogół przemysłowców, rękodzielników i robotników do masowego wzięcia udziału. Po wiecu udaje się deputacya w pochodzie ze zgromadzonymi do pp. burmistrza miasta dra Nimhina i radcy dworu Prokopczyca z przedstawieniem ciężkiego położenia gospodarczego i domagać się będzie pomocy rządu, kraju i gminy.

Ze świata.

Szeroka „amnestya“ w Rosyi. Z okazyi 300 lecia dynastyi Romanowych ma być, jak wiadomo, ogłoszona amnestya, jak niektórzy powiadają, wcale szeroka. Ostateczny tekst ma być ustalony najpóźniej 4 marca.

Na razie o amnestyi wiadomo tylko tyle, że będzie umorzona sprawa żandarmskiego rotmistrza Treszczenki, który spowodował znaną rzeź robotników w płuczkarniach złota nad Leną.

Dalej znany defraudant Kulabko, kierownik ochrany w Kijowie, będzie przywrócony do urzędowania.

Złagodzi się pono wyrok na byłego dyrektora departamentu policyi Łopuchina: zesłanie bez terminu zamienią mu na zesłanie z terminem.

Istotnie, amnestya szeroka. Czy rozszerzą ją bardziej — nie wiadomo. Szczegłowitow, minister rosyjskiej sprawiedliwości, jest pono przeciwny szerokiej amnestyi.

Wyrok w procesie apaszów automobilowych. Z Paryża donoszą: W procese apaszów przysięgli po 13 godzinnych naradach wydali werdykt dość niejasny, gdyż przyznali 12 oskarżonym okoliczności łagodzące, które jednakże odnoszą się do pewnych zbrodni, nie zaś do osób, które zbrodnie popełniły. Trybunał na podstawie tego werdyktu wydał wyrok, skazujący czterech apaszów na karę śmierci, dwóch na dożywotnie roboty przymusowe, a resztę na więzienie od roku do 10 lat. Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych nastąpiło sensacyjne zajście. Oskarżony Callemin oświadczył, że nie oskarżony Dieudonne, lecz on był tym, który wykonał zamach na posłańca kasowego Caby'ego i do niego strzelił. Na zapytanie przewodniczącego DieuDonne oświadczał tylko ciągle, że jest niewinny. Jego obrońca postawił wobec tego wniosek, aby oświadczenie Callemina, który i tak skazany jest na śmierć, przyjęto do protokółu, gdyż służyć ono będzie za podstawę do wznowienia procesu.

Jeden z zasądzonych, Carony, otruł się w więzieniu przez zażycie cyankali, które miał schowane w rękawiczce.

TELEGRAMY

z dnia 28 lutego.

Nominacya Jankovicza.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisyi Zichy'ego i zamianowanie Jankovicza ministrem wyznań i oświaty.

Dom dla „Vorwärtsu“.

Berlin. (Tel. wł.). Wydawnictwo „Vorwärtsu“, centralnego organu niemieckiej socyalnej demokracyi, zakupiło w centrum Berlina, przy ulicy „Pod lipami“, za 5 milionów marek kompleks domów, które zburzy i wystawi olbrzymi budynek dla swego wydawnictwa.

Z okazyi jubileuszu — pogrom.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że na ulicach rozdawano widokówki, przedstawiające „mord rytualny“ i wzywające do urządzenia pogromu z okazyi jubileuszu Romanowych.

„Nie nadają się“.

Petersburg. Rada ministrów odrzuciła jako nienadające się do przedłożenia Dumie państwowej projekty wniesione przez kadetów, dotyczące wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, oraz wolności osobistej i reformy prawa wyborczego.

Rosya w Mongolii.

Cycykar. Gubernater zakomunikował władzom rosyjskim odezwę do ludności chińskiej, w której zaprzecza pogłoskom o koncentrowaniu wojsk chińskich w celu wojny z Rosyą oraz rosyjskich przygotowaniach; chińskie zaś zarządzenia wojenne tłómaczy koniecznością stłumienia zbójeckich band Chunchuzów.

Pieniądze dla Turcyi.

Konstantynopol. Porta poleciła ambasadorowi w Rzymie złożenie we włoskiem ministerstwie dla spraw zagranicznych noty, aby w myśl umowy w Ouchy Włochy wypłaciły sumę, równą kapitalizacyi dochodów z Dette Publique w Trypolisie. Wypłata ma nastąpić w ciągu 14 dni. 35 milionów lirów wypłaci się w Londynie, 15 milionów w Paryżu. Trzecia część tej sumy przypada na rzecz skarbu tureckiego.

Ruchy wojsk tureckich.

Konstantynopol. W dalszym ciągu z Gallipoli transportuje się wojsko do innych, nieznanych miejscowości, gdzie się planuje wylądowanie.

Komendant X korpusu Churszyd pasza i szef sztabu generalnego Enver bej przybyli z Dardanelów i konferowali z wielkim wezyrem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uroczysty wieczorek** urządza krakowska grupa Związku krawieckiego w sobotę 1 marca w salach Związku stow. rob., Filipa 2 na uczczenie 60 letniego jubileuszu pracy zawodowej jednego ze swych członków tow. H. Zientkiewicza. W części artystycznej wezmą udział: prof. Adam Ludwig, W. Hendrichówna, Otto Sedenik, „Lutnia Robotnicza“, tow. Strojek itd. Po tej części wieczoru i przemówieniach okolicznościowych nastąpi zabawa towarzyska.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 2 marca odbędzie się w dzielnicy XX. Wintergasse 29 o godz. 5 po południu wykład p. Inlendera: „Kooperatyzm, a sprawa robotnicza“.

Dzielnica V. Bräuhausgasse 31, drzwi 9, o godz. 8 wieczorem w każdy wtorek wykłady historyi polskiej.

* **W Wiedniu** staraniem komitetu miejscowego P. P. S. D. odbędzie się w niedzielę 2 marca o godzinie $9^1/_2$ przed południem w sali „Zum grünen Baum“, VII Mariahilferstrasse 56, uroczysty poranek ku uczczeniu 50 rocznicy wali narodu polskiego. Wstęp 20 h.

Komunikaty lwowskie.

* **Powszechne Stowarzyszenie spożywcze** odbędzie odroczne walne zgromadzenie w poniedziałek 3 marca o godzinie 7 wieczorem w sali Stowarzyszenia drukarzy, ul. Piekarska 18, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z lustracyi przeprowadzonej przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gosp darczych. 3. Sprawozdanie rady nadzorczej. 4 Sprawozdanie zarządu. 5 Sprawozdanie kasowe 6 Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 7. Podział zysków. 8. Zmiana § 12 statutu. 9. Wybory do rady nadzorczej i zarządu oraz komisyi rewizyjnej. 10. Wnioski i interpelacye.

Gdyby o godz. 7 wieczorem nie zebrała się statutem wymagana ilość członków, odbędzie się w myśl § 37 statutu o godz. 8 drugie zebranie, jako ponownie zwołane, przy jakimkolwiekbądź komplecie, a uchwały na niem zapadłe będą prawomocne.

* **Z organizacyi robotników drzewnych.** W niedzielę 2 marca o godzinie 10 rano w sali własnej przy ul. Pieszej 2 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie grupy I. z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie zarządu z czynności za r. 1912. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi. 5. Wybór przewodniczącego i zarządu. 6. Wnioski. Do udziału w zgromadzeniu uprawnieni są członkowie nie zalegający z wkładkami ponad 10 tygodni.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T. Przyjaciołom i Znajomym, którzy tak w ciągu długotrwałej choroby, jakoteż przez wzięcie udziału w pogrzebie Naszego Najdroższego Męża i Ojca złożyli dowody szczerej życzliwości i współczucia, a w szczególności pp. Urzędnikom z warsztatów kolejowym w Nowym Sączu, Grupie miejscowej kolejarzy, Tow. „Samopomoc“, Strażom ogniowym ochotniczym kolejowej i miejskiej, Towarzyszom i Kolegom śp. Zmarłego składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

M. CHOJNICKA wdowa z dziećmi.

Olbrzymia awantura w Hostynicy. P. Wohlman, właściciel Hostynicy, wywiesił onegdaj w swym lokalu plakat, donoszący, że od 1 marca koncertować będzie w Hostynicy, najsłynniejszy wirtuoz na skrzypcach Paganini. Goście, obecni w kawiarni, zdarli ten plakat i rzucili się na gospodarza z wymówkami, że najsłynniejszym skrzypkiem współczesnym jest Maks Geiger. Kłótnia przybierała już groźne rozmiary i dopiero oświadczenie gospodarza, że odpowiednio do życzenia gości angażuje Maksa Geigera, zażegnało burzę.

Przed nowemi walkami na Węgrzech.

Telegramy doniosły już, że w pierwszych dniach marca rozpocznie się na Węgrzech strejk generalny, proklamowany przez socyalistów celem wywalczenia demokratycznej reformy wyborczej. Według danych policyi budapeszteńskiej, strejk ma wybuchnąć we wtorek...

Rozpoczyna się nowy akt w znanym dramacie węgierskim, w zmaganiu się sił postępu, sił demokracyi ze staremi arystokratycznemi potęgami. Robotnik będzie walczył z magnatem, demokracya — z oligarchią. Wielka, pouczająca walka. Już dużo krwi przelał robotnik węgierski w walce o swe prawa. I kto wie, ile jeszcze ofiar będzie musiał ponieść? Ze sympatyą gorącą cały świat robotniczy będzie śledził nową fazę dziejowej walki!

Powiadamy — „dziejowej walki". Istotnie walka robotnika węgierskiego o prawa wyborcze jest ważnym etapem w przeistoczeniu się państwa agrarnego (przytem arystokratycznego) na państwo przemysłowe (i demokratyczne). Rozpatrując ją z tego punktu widzenia, dochodzimy do wniosku, że nietylko proletaryat — także mieszczaństwo, burżuazya (miejska) ma interes w demokratyzacyi prawa wyborczego. Reforma bowiem zwiększy reprezentacyę, wpływy miast, a zarazem nie może dla mieszczaństwa być niebezpieczną, gdyż proletaryat węgierski jest jeszcze zbyt słaby, aby w bliskiej przyszłości mógł poważnie zagrozić interesom burżuazyi.

Zdawałoby się więc, że nietylko proletaryat, że także burżuazya weźmie energiczny udział w walce z oligarchią agrarną. Jednakowoż na Węgrzech proletaryat wcześniej zbudził się do walki, niż mieszczaństwo. To, co do niedawna — powiada węgierski tow. E. Garami — istniało na Węgrzech z burżuazyi, czuło się zupełnie dobrze w ramach węgierskiego pseudokonstytucyonalizmu. Przeciwieństwa interesów względem agraryuszy nie odczuwało się silnie. Wszak politycznie bardziej ruchliwa część burżuazyi — urzędnicy, akademicy, finansiści itd. — była w ekonomicznej zależności od agraryuszy i znajdowała się w położeniu względnie niezłem; sprzeczności interesów względem agraryuszy, rządzącej magnateryi nie było. Za to robotnicy byli pozbawieni wszystkich praw.

To są przyczyny, dla których robotnicy na Węgrzech tak długo samotni musieli staczać walki ze starym ustrojem.

Jak dalece do niedawna jeszcze Węgry były krajem rolniczym, wynika z tego, że według spisu ludności z roku 1890 tylko 17.1% ludności należało do grupy zatrudnionych w przemyśle, handlu i górnictwie. W roku 1900 ta grupa liczyła już 20.7%, zaś w roku 1910 aż 24.8%!

I oto przez dłuższy czas na Węgrzech sprawa przedstawiała się w ten sposób, że partya socyalistyczna była jedyną partyą, dążącą do zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Zresztą do połowy lat 90 partya, prowadząc propagandę za reformą wyborczą, musiała zarazem prowadzić ciężką walkę o samo swoje istnienie. Znane są gwałty, dokonywane na partyi w pamiętnej erze Banffy Perczel.

Po Banffym nastąpił bardziej spokojny okres rządów Széla. Prześladowania się zmniejszyły. W parlamencie jednak po staremu nie było zwolenników powszechnego głosowania.

„W parlamencie" — powiadamy. Bratnia partya węgierska szybko się zoryentowała, czem jest „parlament" węgierski. Rządzące warstwy na Węgrzech dumne są ze swego parlamentu i lubią nawet przeprowadzać analogię pomiędzy parlamentem angielskim i węgierskim. „De facto" jednak t. zw. parlament węgierski jest reprezentacyą jednej tylko klasy i przez dziesiątki lat rządziła w nim jedna i tasama partya. Istotnego życia konstytucyjnego nie było i parlament nie reprezentował wobec korony poważniejszej siły.

Osamotniona partya robotnicza postawiła sobie za zadanie nie tylko urabianie opinii publicznej w duchu przychylnym dla reformy wyborczej i nie tylko zdzieranie maski z istniejącego parlamentu, kompromitowanie go, lecz także — stworzenie partyi za reformą wyborczą w samym parlamencie.

Sytuacya dla partyi była bardzo trudna. Np. w okresie słynnej „koalicyi" węgierskich stronnictw, do której należeli wszyscy wpływowi politycy węgierscy, nosiciele wielkich nazwisk historycznych, położenie partyi było trudne, gdyż musiała walczyć o reformę wyborczą z „koalicyą", która zyskała wiele sympatyj w szerokich kołach kraju. „Koalicya" prowadziła walkę z rządem centralnym, i starała się podawać za obrończynię parlamentaryzmu, swobód węgierskich przeciwko uroszczeniom wiedeńskiego absolutyzmu. Partya socyalno-demokratyczna musiała wystąpić przeciwko antydemokratycznemu stanowisku koalicyi.

Po szeregu nieudanych prób, po długich staraniach przekonania „koalicyi", by napisała na swym sztandarze hasło powszechnego prawa wyborczego i w ten sposób oparła się w swej walce o szerokie warstwy ludu — partya zmieniła front. Przekonała się bowiem, że z „koalicyą" nie dojdzie do ładu.

Tymczasem agitacya partyi za reformą wyborczą przynosiła skutki i urabiała nastrój. Z tego ostatniego skorzystał minister spraw wewnętrznych Kristoffy w gabinecie Fejervary'ego i oświadczył, że w jego programie znajduje się czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Było to pociągnięcie na szachownicy politycznej w wielkim stylu przeciwko „koalicyi". Podziałało, jak bomba. Rząd przeciwstawił antydemokratycznym, nacyonalistycznym hasłom „koalicyi" hasło demokracyi.

Partya socyalno-demokratyczna bez wahania stanęła po stronie rządu. Był to ryzykowny krok. Wydawało się, że socyaliści popierają akcyę znienawidzonego centralnego rządu w jego walce z węgierskim parlamentaryzmem. Partyi mogła grozić utrata popularności.

Dalsze wypadki usprawiedliwiły jednak stanowisko socyalistów. Gdy rząd Fejervary'ego ustąpił, i do steru przyszła „koalicya", musiała się zobowiązać do wprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Rządy „koalicyi" wkrótce jednak usprawiedliwiły tę walkę, którą prowadzili przeciw niej socyaliści. Zobowiązanie skończyło się na pluralistycznym projekcie Andrassy'ego.

Nie będziemy opowiadali tu szczegółowo dalszych walk węgierskich towarzyszów. Długa to historya. Wkońcu socyalistom udało się rozbić jednolitą „koalicyę", pogrzebać projekt Andrassy'ego i oprzeć się w dalszym ciągu na tej grupie partyi niezawisłości, która się ugrupowała dokoła Juliusza Justha.

Że partya w swej dyplomacyi międzypartyjnej nie zapominała jednak o sile ulicy, o potędze ludu, która jedna popierała partyę, nie mającą posłów własnych, to wynika z wielkiego szeregu demonstracyj, mityngów, krwawych starć ulicznych. Uliczne wystąpienia już w roku 1905 doprowadziły do pierwszego strejku masowego. 100.000 ludzi 15 września 1905 roku demonstrowało przed gmachem parlamentu w Budapeszcie.

Jak widzimy, towarzysze węgierscy wszystkie wysiłki skoncentrowali w jednym punkcie — zdobyciu reformy wyborczej. Względnie słabi (gdyż żyją w kraju rolniczym) poszli za radą Lassalle'a, który pisał w swym słynnym „liście otwartym": „Cała tajemnica sukcesów praktycznych polega na tem, by w pewnym czasie wszystkie siły skoncentrować w jednym punkcie, w punkcie najważniejszym".

Przytem jednem z zasadniczych haseł partyi jest uniemożliwianie wszelkiej takiej „reformy", która niczego zasadniczo nie zmieni i tylko na dłuższy czas stworzy zaporę dla dalszej walki o prawdziwą reformę wyborczą. „Był to — pisze tow. Garami — nasz zasadniczy punkt widzenia: że socyalna demokracya potrzebuje wyborców, nie zaś mandatów, i że wobec tego należało nieubłaganą walkę stoczyć z wszelkim rodzajem reformy wyborczej, która otwierałaby wprawdzie widoki na kilka mandatów, lecz paraliżowałaby siłę mas".

Z jednej więc strony partya ostrożnie starała się osamotnić, izolować przeciwnika i zmobilizować wszystkie te warstwy, które były do zdobycia dla sprawy reformy wyborczej; z drugiej zaś strony rzuciła na ulicę masy. Któż nie pamięta starć 23 maja 1912 r?

Bratnia partya węgierska spełnia wielkie dzieło. Nie w interesach nawet tylko klasy robotniczej, lecz w interesach demokratyzacyi kraju wogóle wypowiedziała i prowadzi nieubłaganą walkę z oligarchią, z magnateryą węgierską; walkę o ludowy parlament, — walkę doniosłego znaczenia dla całego życia Austro Węgier. Być może — kto wie? — raz jeszcze przeleje się krew... Być może dużo jeszcze ofiar będzie wymagał nierówny bój węgierskiego proletaryatu.

Sympatye całego świata robotniczego, — ba, całej szczerej demokracyi europejskiej, — są po stronie walczących węgierskich proletaryuszów.

We wtorek podobno rozpocznie się strejk generalny!

Oby doprowadził do zwycięstwa!

* * *

Budapeszt. (Tel. wł.). Przywódzy socyalno-demokratyczni oświadczają, że strejk generalny potrwa, jak długo będzie tylko możliwem. Zależeć to będzie w części od równoczesnych wypadków parlamentarnych. Gdyby nawet przywódców aresztowano, nie wpłynie to na przebieg strejku, gdyż wszystko zostało z góry obmyślane i przygotowane. Zachodzi też możliwość, że strejk przybierze niebezpieczny charakter.

Władze państwowe i miejskie robią rozległe przygotowania.

MAŁY FELIETON.

Pamflet Nowaczyńskiego na Kraków.

W świeżo założonym w Warszawie „Teatrze polskim", którego dyrektorem jest p. Arnold Schiffmann, a dramaturgiem p. Adolf Nowaczyński, wystawił ten ostatni swoją nową komedyę p. t. „Nowe Ateny". Miała to być satyra na Kraków, z którym p. Nowaczyński ma różnego rodzaju porachunki. Publiczność wygwizdała „Nowe Ateny", a krytyka warszawska oceniła bardzo niepochlebnie ten utwór emerytowanego Sowizdrzała. Ponieważ nas Krakowian może to poniekąd interesować, przeto przytoczymy tu kilka charakterystycznych ustępów z recenzyi p. Władysława Rabskiego, umieszczonej w „Kuryerze warszawskim".

„Gdy na scenach polskich — rozpoczyna p. Rabski — ukazały się sztuki Nowaczyńskiego: jego „Starościc ukarany", jego „Smocze gniazdo", „Dymitr", „Fryderyk" i „Cyganerya warszawska" — spodobało się krytyce naszej pouczyć publiczność, że narodził nam się wielki talent dramatyczny. Zakrzyczano garstkę tych, którzy ośmielili się zakwestyonować dramatyczność jego dramatów. Olbrzymie księgi, które sam autor nazwał „kronikami", a z których każdy reżyser wykrawał sobie inne kawałki i lepił z nich widowiska, uznano za objawienie zgoła nieposzpolitej dramatyczności. Poufnie, w cichych rozmowach może ten i ów dał się przekonać, że dzieła teatralne Nowaczyńskiego mają tylko zewnętrzne cechy dramatów, w rzeczywistości jednak są powieściami, kronikami, rozprawami, wszystkiem, czem chcecie, tylko ani komedyą, ani dramatem, ale mało kto miał odwagę powiedzieć to głośno i wyraźnie. Wszyscy ulegali przepychowi dekoracyjnemu jego utworów, lub urokowi zajmującego tła i tematu, a rzecz najistotniejszą: samą komedyę, nerw dramatyczny, konstrukcye psychiczne, bagatelizowano niby zgoła drugorzędne czynniki sztuki. Jednych olśniewał przedmiot, kostyum i błyskotliwa literackość Nowaczyńskiego, innych onieśmielał jego ostry a mściwy sztylet pamfletu, dość, że było nas zaledwie kilku w całej krytyce polskiej, którzy powiedzieli szczerze autorowi „Fryderyka" i „Cyganeryi", że mógłby pisać świetne felietony i dobre powieści, gdyby nie wolał pisać słabych dramatów".

Zdaniem p. Rabskiego „Nowe Ateny" potwierdziły tę opinię.

Zaczęło się to, niby jakaś „revue". Oto na plantach krakowskich mają odsłonić pomnik polskiego

homerologa. Przesuwa się cały korowód typów krakowskich: gołych suplentów, głupich hrabiów, jowialnych reporterów, płytkich docentów, idyotycznych posłów „z woli ludu“, wielkich ludzi do małych interesów i małych ludzi do wielkich. — A wśród tego zbiegowiska zaczyna snuć się niby leciutki wątek intrygi erotycznej między śliczną panią Prohaskową, z domu Warszawianką, a p. Samuelem Szelągiem, amerykańskim Polakiem, panem milionowej fortuny, który przybył w interesie jakiegoś przedsiębiorstwa kanałowego, no i w celu wygłoszenia pięcio godzinnego kazania na temat polskiego niedołęstwa, polskiej romantyczności, polskiego wychowania.

Ach, ci Amerykanie teatralni! Iluż to jankesów perorowało już na scenach europejskich!

Ale mniejsza o pomysł zużyty. Słuchajmy, co powie nam sama komedya, której początek jest bardzo obiecujący. Wszak gdy zaczyna mówić pan Warcholik, poseł „z woli ludu“, gdy deszcz leje, a on dalej mówi, gdy kurtyna spada, a on jeszcze prawi — to cała ta scena ma zgoła nieszablonowe uśmiechy wesołej i w dobrym tonie utrzymanej satyry.

I gdyby w tej chwili deszcz, który rozpędził gawiedź krakowską podczas wielkiej mowy Warcholika, wygnał był także z teatru publiczność, miałaby tak niezwykle skrócona premiera tryumf niezaprzeczony humoru i dowcipu. Ale, niestety, ani jedna kropla deszczu nie spadła na głowy nasze i kazano nam 5 godzin siedzieć w teatrze, choć autor komedyowy nie miał już nic do powiedzenia, a gadał tylko, gadał bez końca mister Samuel Szeląg, obywatel Stanów Zjednoczonych, a raczej publicysta, p. Nowaczyński, który przez dwa tygodnie całował się z Czechami w Pradze i od tej chwili ma takie nabożeństwo dla kultury czeskiej i pozytywizmu czeskiego, że już czwarty rok z rzędu pluje w tej czy innej formie na polski romantyzm, polski humanizm, polski liryzm, polskie niedołęstwo. Czasem ten jego bohemizm ni stąd ni zowąd włazi w wytarty surdut „cyga na warszawskiego“, czasem legitymuje się biletem wizytowym polskiego jankesa, ale jest to zawsze ta sama piosneczka: „Za wiele poezyi! za wiele sztuki! za wiele idealizmu! Więcej wart dobry browar i fabryka mydła, niż akademia“.

A cóż robi mister Samuel Szeląg w „Nowych Atenach“? Niby to się kocha w pani Wandzie i niby wykrada ją z domu męża, ale cały ten wątek komedyowy jest na siódmym planie. Jego głównem, jedynem prawie zajęciem jest perorowanie. O czem ten człowiek nie mówi na 354 stronicach książki, którą Nowaczyński ogłosił! Z tej książki w tekście teatralnym została mniej niż połowa, a jednak mister Szeląg mówił przez 5 godzin!

Prawda! — mówili i inni, ale była to zgraja idyotów, po to tylko wprowadzona na scenę, aby Szeląg miał temat do gadania i okazyę do plucia.

Można nie lubić Krakowa — i ja go nie lubię. Można mieć żal głęboki do Galicyi, która, żyjąc w stosunkowo najszczęśliwszych warunkach politycznych, pozostała krajem analfabetów i głodomorów — i ja mam gorycz w duszy, gdy o tem pomyślę. Można śmiać się ironicznie z krakowskich pogrzebów, krakowskich wielkości, krakowskiej blagi, krakowskiego kołtuństwa, krakowskiej tromtadracyi — i ja się śmieję. Ale to, co Nowaczyński pokazuje, jest jakąś Abderą legendową, jakimś krajem, w którym nic się nie rodzi, prócz głów kapuścianych, gęsi, nierogaciziny i dudków na kościele.

Nawet satyra ma swoje granice. Wolno jej wyjaskrawiać wszystko, ale niech kłamie tak, abyśmy chociaż przez chwilę słowom jej wierzyli. A któż mógł wczoraj uwierzyć Nowaczyńskiemu?!

I gdyby przynajmniej podał ten fałsz nienawiści w dekoracyach zajmującego dyalogu, w bengalskich ogniach dowcipu. Ale rzecz dziwna, ten świetny felietonista staje się banalnym i nudnym, gdy wypowiada się w formie dramatycznej. Jałowe dyalogi, bezbarwne traktaty, sztuczna popisowość erudycyi — „ich merk' die Absicht und ich werd' verstimmt“.

Ale oto strzela fajerwerk. Coś niby dramat się budzi. A jak się budzi, słuchajcie!

Pana Szeląga odwiedza w hotelu suplent gimnazyalny, pan Pollaczek, dość marny karyerowicz galicyjski. Rozpoczyna się gadulstwo na temat humanistycznego i realistycznego wykształcenia młodzieży. Pollaczek jest oczywiście zwolennikiem klasycyzmu, więc gdy amerykański Szeląg zaczął urągać Grekom i Rzymianom, gdy w dodatku wydrwił jego frazes o Polsce, jako „rycerzu między narodami“, zirytowany suplencik bąknął coś, że tak Polaków nazwała nawet „barbarzyńska Ameryka“.

I oto robi się... „dramat!“

Mister Szeląg wrzeszczy:

— Coś pan powiedział! Powtórz!

A potem każe murzynowi przynieść sztandarek amerykański, który zwykle zatyka na swym automobilu, i woła:

— Masz pan przed sobą obywatela Stanów Zjednoczonych. Obraziłeś jego ojczyznę (!). Klękaj! I klęcząc, pocałuj sztandar republiki!

No, i pan Pollaczek klęka i całuje, a mister Szeląg oświadcza:

— „Thank yon“. Teraz wyrzucam pana za drzwi, Pollaczek.

Prawda? Jakie to smaczne? I zaiste nie dziwię się sykaniu i gwizdaniu publiczności premierowej.

„Nowe Ateny“ to dzieło, nie dające prawie wcale wzruszeń komedyowych. Pamflet bez dowcipu, satyra bez smaku, elementarna lekcya pozytywizmu bez nerwu dramatycznego.

Cóż z tego, że talent dekoracyjny Frycza święcił nowy tryumf w wystawie tej sztuki? Cóż z tego, że planty krakowskie, że salon pani Barchanowej w „pseudogotyckim“ stylu, że zakopiańszczyzna trzeciej odłony, były małem arcydziełem kunsztu dekoratorskiego?

Cóż z tego, że tłumy przy odsłonieniu pomnika miały ruch i życie, że w układzie wszystkich scen zbiorowych znać było pomysłowość i staranność reżyserską? Teatr dał wiele, autor dał za mało“.

Pochwaliwszy jeszcze nadzwyczajnie grę artystów (Zelwerowicza Sosnowskiego, Leszczyńskiego, Junoszy, Węgrzynów, Weycherta, Dulębianki itd.) konkluduje krytyk:

„Artyści zrobili dużo, ale sztuki ocalić nie zdołali“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Kisielnik. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon [illegible]